Numer pojedynczy kosztuje 20 cent. (40 hal.).

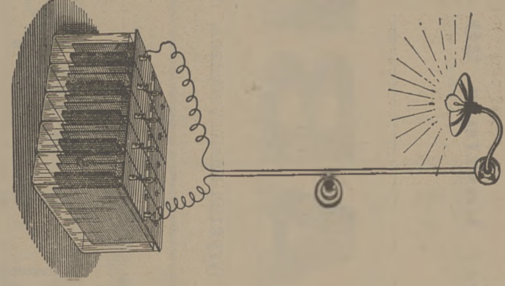
Rok 34. **Nr. 23.**

DJABEŁ

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

Adres Wydawnictwa: KRAKÓW ulica św. Jana Hotel Saski.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.



ANDRZEJ OLSZENIAK

Zakład galanteryjno-introligatorski

w Krakowie, ulica św. Marka l. 5. Telefon l. 382

Wykonuje fabrycznie wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące, zaopatrzony w maszyny najnowszych systemów oraz w wielki wybór sztanc, pism i ornamentów tak stylowych, jakoteż modernistycznych, może najwybredniejszym wymaganiom zadośćuczynić — **po cenach fabrycznych.** 274 23—?

Tani Sklep Chrześcijański

pod „Kościuszką"

Kraków, ulica Mikołajska L. 1

poleca: 236 22—2

Wełny, Satyny, Płócienka, Oksforty, Podszewki, Bluzki i Halki.

Bielizna męska i damska

KOCE, KAPY, CHODNIKI
CHUSTKI do OKRYCIA.

Płótna i Szyrtyngi w wielkim wyborze.

Ceny bardzo niskie. Towary doborowe.

W niedziele i święta sklep zamknięty.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wyroby wódek zdrowotnych Seelinga

Fabryki likierów

Jego Ces. Król. Wysokości Arcyksięcia Rainera

W IZDEBNIKU,

jako to: **Jarzębinka, Jarzębiak i Koniferynka** (Lasówka), których badanie chemiczne uskutecznił *Dr. m. Aleks. Stopczański* profesor chemii Uniw. Jagiell. w Krakowie — uzyskały na tej podstawie atest **należycie dobrych fabrykatów** tak pod względem swych właściwości jakoteż sposobu przyrządzenia.

Zwracamy też uwagę Szan. P. T. Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapslą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Przedruk nie będzie płacony. 229 23—1 **DYREKCYA.**

GAZOWNIA MIEJSKA W KRAKOWIE

L. Telefonu Zakładu 72, Filii 198, Sklepu 345,

poleca Szanownej Publiczności

Koks Gazowy *po cenach zniżonych*

przy odbiorze do 25 mtr. ctr. { po K. 2·20 za 100 kg. z odwozem; po K. 2·— za 100 kg. bez odwozu

przy odbiorze od 25 mtr. ctr. { po K. 1·80 za 100 kg. z odwozem; po K. 1·70 za 100 kg. bez odwozu

Ceny powyższe wytrzymują konkurencyę z koksem pruskim.

SMOŁA GAZOWA (Ter)

do utrwalania drzewa, jako to: słupów parkanowych, wiązań mostowych, poręczy, dachów gątowych — a także do zalewania szpar w bruku.

Urządzenia gazowe pod przystępnymi warunkami, także na raty.

Sklep Gazowni przy ulicy św. Anny L. 2, poleca: Świeczniki, Lampy, Palniki i Siatki Dr. Auera, Szkło, Węże i t. p. Przyrządy do gotowania na gazie. Kuchenki, Palniki, Piece, Kominki,, Przyrządy kąpielowe, Przyrządy dla rzemiosł do grzania gazem

Wyłączne zastępstwo na Kraków sprzedaży palników i siatek dra Auera.

Krajowe i zagraniczne, najnowszego stylu i systemu

Przyrządy do gotowania i grzania

po cenach fabrycznych. 240 20—4

Kosztorysy i plany bezpłatnie w razie zamówienia roboty. — Zamówienia przyjmuje i wyjaśnień udziela:

Dyrekcya Gazowni miejskiej w Krakowie.

H. Kretschmer

Kraków, Rynek L. 10.

Handel towarów korzennych i norymbergskich.

Skład towarów religijnych: różańców, koronek, krzyżyków, medalików, obrazków świętych i rozmaitych paciorków do haftu.

Przybory do robienia kwiatów: liście, bibułki, papier konfekcyjny listowy, oraz wszelkie przybory do pisania. 183 35-0

Ceny bardzo niskie.

Rok 1841.

MIODOSYTNIA

założona w roku 1841

KAZIMIERZA ROBACKIEGO

w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 26, 278 5 ?

poleca **miody *w butelkach, na garnce i na szklanki,*** w pokojach gościnnych,

Miód stołowy lekki butelka **50** ct.	**Miód wytrawny** . butelka **70** ct.	**Miód esencya** but. . **1** złr. — ct.
Miód stoł. mocny „ **60** „	**Miód kuracyjny** . „ **80** ct.	**Miód kopowiec** „ . **1** „ **20** „

Ma na składzie wielkie zapasy **miodów owocowych:** maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

Miód Maliniak . . . . butelka **1** złr. **50** ct. | **Miód kasztelański** . . . . butelka **1** złr. **50** ct.

Reprezentacja c. k. uprzyw. Zakładów fabrycznych

Leszka Prus Wiśniowskiego w Tenczynku

222 23—1 Bracka 11. — Kraków.

poleca **wielki zapas wódek i likierów polskich.**

Znakomity zdrowotny porter	**1 but.**	**16 hal.**
wyborowe piwo export . .	**1** „	**18** „
doskonałe „ marcowe . .	**1** „	**16** „

Rok 34. Kraków. dnia 1 Grudnia 1902 r. Nr. 23.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“
Kraków, ul. Św. Jana l. 6 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają uiszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron **2.—**; w Niemczech marek **2.50**; w Ameryce rocznie dolar. **2.50**; we Francyi kwartalnie franków **3.—**.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM. — Wydawca: *W. Kornecki.*

Od Wydawnictwa: Opóźnienie wydania nastąpiło wskutek zmiany lokalu drukarni.

Święty Mikołaj.

— Mam ja skrzynię zbitą z chmur,
W nią składałem dla was dary;
Był ich w skrzyni pełny wór...
Dziś zaglądam — chyba czary!
Kłopot dla mej siwej głowy,
Nie ma darów ni połowy!
W skrzyni dziura; złodziej chwat!
Ba — czuć siarkę... To nie żart!
I pazurów djablich ślad...
Był przeklęty, był tu czart!
Ślady dawne... A niełladnie,
Któż wie odkąd czarny kradnie?
Kto wie, co już pokryjomu
W mem imieniu rozdał komu!
— Szukam, patrzę, męczę wzrok,
Djable figle znać co krok!
Oto Francya z łaski biesa
Dostała monsieur Combesa,
Austrya — językowe spory,
Sułtan — z Macedonii chory,
Z Boerów chorzy Anglicy,
Z Chamberlaina Kaplandczycy;
Za to Anglii czarty czułe
Szalonego dali mułłę!
Co dobrego djabeł rozda?
Czechom dał drogiego drozda,
(Tresowany, a tak rzadki,
Że w rządowe wzięty klatki).
Feyerwary ma Nessiego
A Rusini Głąbińskiego.
A lejtnantom czart przechera
Dał famosen Kerl-Breitera,
Prałatowi lampę w darze
A metrykę Bernhard Sarze,
Eleuterją — propinacji,
Propinację — wszelkiej nacji!
(Przyznać trzeba — nie bez racji) *)
— Wyszedł szatan z piekła bram,
Toż przez niego kłopot mam!
To rozrzucił, to odmienił,
Bodajże się w Niemca zmienił!
Ale mnie niech nikt nie wini,
To rozdaję, co mam w skrzyni...
— Więc dla Rosji — zapas knutów,
A dla Austrji moc rekrutów,
Na obstrukcję w parlamencie
Olej, co skutkuje święcie!
Kto zażyje — zaraz zdrów!
(Nie ma czasu gadać mów!) *)
Lecz się Austrjo tym olejkiem,
Co skutkuje zawsze, wszędzie,
A z obstrukcją koniec będzie.
(No i z aptekarskim strejkiem) *)
Mam dla posłów słownik nowy
Arcysalonowych słów,
Dla Berlina świeże mowy,
»Dla oratorów podręcznik«
I ze zimną wodą ręcznik,
Na gorączkę środek dzielny
I najnowszy projekt celny.
Ukraińcom czaplich piór
Garść i lisy, pasowyska
I wzdłuż Sanu chiński mur
I nóż Gonty poświęcony
Co tak laszą krwią połyska
I ariston nakręcony
Na »Ne pora! ne pora!«
Bardzo pięknie, głośno gra!
Mam powieści wybór taki,
Że je »Czas« drukować może
Przez rok cały! (Nie daj Boże,
Gdy podobne do »Naulahki!«) *)
A krakowskiemu djablątku
Do satyry dużo wątku,
Prenumeratorów tysiąc,
Prokuratora nowego
Zupełnie nieszkodliwego!
(Wto nie wierzę!) *)—Mógłbym przysiądz!
Politykom — wstręt obłudy,
Uczniom — dwurazowe nudy
I pedagogów łamańce,
A dla bajczarek — kagańce,
»Djable Runo« — Combesowi
A następcę — Körberowi.
I dla banków prezent śliczny
— Kasjer automatyczny!
Jednak radzę się pilnować,
Mieć w pamięci aksjomat,
Że w tych czasach zdefraudować
Może nawet i automat!
— Akademie — Rusinom.
Ruskiej wiedzy — nowe gwiazdy,
Sjon — Izralea synom
I bezpłatny bilet jazdy...
(Jedźcież prędko mili Żydzi,
Szczerze żegnam! — każdy widzi). *)
— Dla was niosłem, o Polacy,
Jedność, karność, chęć do pracy,
Komu trzeba — snop zapału,
Komu trzeba — kubeł wody.
Garść miłości, dużo zgody
I drogowskaz ideału!
Miałem dla was pełny wór,
Rozpruł mi go z piekła gbur
I co jeszcze na dnie tkwiło,
Co wam w darze chciałem dać,
Gdzieś się w drodze pogubiło!
Kto odszuka — może brać...
— Próżny mój dziurawy wór...
Pan Bóg z wami! — ja do chmur.

Ar.

*) Przypisek „Djabła“.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora państwa po myśli §. 493 u. k. orzekł, że zamieszczone w Nrze 22 czasopisma „Djabeł“ z dnia 15 listopada 1902 artykuły pod tytułem:

I). „Kronika dwutygodniowa“ od „zbyt długo“ do „być parobkiem“ i od „wystarcza już“ do końca, strona 7 łam 1. II). „Telegramy Djabła“ od „Berlin 10 listopada“ do końca, strona 7 łam 3 zawierają znamiona występków ad I). z §. 300 u. k. ad II). z §§. 491, 494 lit. a) u. k., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratorję państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym albowiem w artykule pierwszym autor lży i wyszydza urzędową działalność austrjackiego prezydenta ministrów — zaś w artykule drugim osobę cesarza państwa niemieckiego, pozostającego z monarchią austrjacką w stosunkach prawa międzynarodowego, na publiczne urągowisko wystawia. Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratorji państwa stosownie do przepisu §. 20 ust. pras. poleca się redakcji czasopisma „Djabeł“ aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z §. 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków. dnia 17 listopada 1902 r.

Morelowski.

Słownik djabelski.

(Ciąg dalszy).

Ubezpieczeń towarzystwa — są to instytucje, które zabezpieczają przyzwoite dochody swoim dyrektorom i urzędnikom. Można się ubezpieczyć prawie od wszelkich wypadków. Jedynie cnota do tej chwili nie jest ubezpieczona. Próbowano np. zaprowadzić dział ubezpieczeń od niewierności małżeńskiej, ale rzecz ta okazała się zbyt ryzykowna. Towarzystwa asekuracyjne nie chcą również ubezpieczać: wierności zasadom, niesprzedajności, rozumu politycznego, całości kas bankowych, piątej klepki, moralności dziewic, mandatów poselskich, stawek na totalizatorze, cnoty za kulisami i na kolacyjkach itd. Można się ubezpieczyć od gradu, — nie można się ubezpieczyć od burz domowych. Ubezpieczenie na życie ma o tyle wartość dla ubezpieczonych, o ile prędko umierają — długo żyjący ubezpieczeni muszą się obchodzić bez pieczeni. Wielką przyszłość ma przed sobą dział ubezpieczeń od agentów ubezpieczeń.

Ubogi, najwstrętniejsze indywiduum na świecie dla ludzi bogatych, choć Rysiński mówi: Jeśliby ubogi panu nie dawał, prędkoby pan zubożał. Wielkie szanse dostania się do nieba, mają politycy galicyjscy, a to na zasadzie słowa pisma świętego: Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie.

Ultra znaczy: nad, z drugiej strony itd. Przedimek ten dodany na początku wyrazu oznacza skrajność, doskonałość. Tak np. jeżeli Maryna jest przystojna, tęga, djabło apetyczna, to się mówi: Ultramaryna.

Uniwersytet, zakład dający sposobność ludziom uczonym i niedouczonym do wygadania się, a od pewnego czasu miejsce schadzek dla dorosłej młodzieży płci obojga.

Upor patrz pod: kobieta.

Ustawa, prawo uchwalone i ogłoszone na to, aby je przekraczać. Ustawa prasowa napisana jest dla prokuratorów, aby mieli jakiekolwiek zajęcie. Ustawy szkolne mają na celu obrzydzić szkołę społeczeństwu.

Uwertura znaczy rozpoczęcie. Może więc być uwertura nauki, uwertura miłości, uwertura obiadu itd. Ślub w teorji jest uwerturą pożycia małżeńskiego, w praktyce jednak bywa i epilogiem.

Wagner patrz pod: choroby uszu.

Wagony służą do przewożenia towarów, ludzi i bydła. Towary składa się w nich w miarę miejsca, — każde bydlę zajmuje wyznaczoną przestrzeń. Tylko przewóz ludzi odbywa się bez względu na to czy jest dla nich miejsce, czy go niema.

Wajdelota kapłan litewski za czasów pogaństwa. Ostatni z nich, Hałban, otrzymał szlachectwo z przydomkiem Blumenstock.

Warszawa miasto obcokrajowe, ztąd rzadko przez Galicjan odwiedzane. Każdego Warszawiaka uważamy za blagiera, człowieka niebezpiecznego, nawiedzonego najczęściej chorobą patrjotyzmu, a tolerujemy go jedynie wówczas, kiedy żądamy od niego składki na cele publiczne. Chętniej znosimy posażne Warszawianki — nawet poświęcamy się dla nich, aby w związku małżeńskim pracować nad ich zbawieniem.

Wawrzyn to samo co liście bobkowe. Używa się ich zarówno do potraw mięsnych, jak do wieńczenia poetów i artystów.

Wegetarjanie, rodzaj Trapistów, obchodzą się bez jaj, mięsa, a nawet mleka, — bez tego ostatniego zazwyczaj dopiero od drugiego roku życia. Dla zasady żenią się z kobietami bardzo chudemi.

Weksel kawałek papieru mający dopóty pewną realną wartość (od 10 halerzy do kilkudziesięciu koron) dopóki nie jest opatrzony podpisami „Żyrantami“ wekslowymi są ludzie dobrzy, albo dobroduszni. Kto jest bez zajęcia, podpisując weksle łatwo się może doczekać zajęcia. „Protest wekslowy“ więcej znaczy, niż wszelkie inne choćby olbrzymie i zbiorowe protesty.

Wdowa recydywistka choroby panieństwa, patrz też pod: mężobójczyni, ugór, wędzonka i t. d.

Wiedeń, raj patryotów galicyjskich, wielka targowica, na której sprzedają się interesa krajowe, a nabywają się ordery i tytuły. Przed laty 219 niejaki Sobek, zostający pod pantoflem swej baby, za jej namową, ochronił to miasto piersią swoją i swoich towarzyszy przed nawałą barbarzyństwa, za co wdzięczni panowie Wiednia, potomkom jego zabrali trzecią część ich włości.

Z TEATRU.

POEMAT ZUGMUNTA KRASIŃSKIEGO
„NIEBOSKA KOMEDJA“.

Obcinano Mickiewicza,
Obcinano Słowackiego.
Przyszła teraz z rzędu kolej
Na biednego Krasińskiego.

Więc na stole chirurgicznym
Pokrajano jego dzieło:
Mniejsza, że coś źle zeszyto,
Mniejsza, że coś tam zginęło!

Z poematu, co porywa
I podnieca serc pulsację,
Uczyniono teatralną,
Czczą, jałową deklamację.

A jednakże te przeróbki
Pewną korzyść przecie dają,
Bo z dziełami natchnionemi
„Szersze sfery“ zapoznają.

I dlatego, chociaż zdania
Djabeł swego nie odmienia,
Dla dyrekcji naszej sceny
Głosi słowa przebaczenia.

A z artystów, którzy grali
W posiekanej tej „Nieboskiej“,
Ma uznanie dla Wysockiej,
Sosnowskiego i Mrozowskiej.

Ta ostatnia zwłaszcza w Orciu
Była taką doskonałą,
Że się Orcia aż popieścić
I całować by się chciało.

List Goyi malarza hiszpańskiego
do p. Jasińskiego znawcy krakowskiego.

Szanowny Panie!

Nie miałem przyjemności znać Szanownego Pana, bo na moje nieszczęście zawcześnie się urodziłem. Tem mniej więc rozumiem dlaczego Szanowny Pan wystawia mnie na śmieszność. Co ja złoty Panie, Panu zawiniłem?

My tu, na tak zwanym „tamtym świecie“ nie próżnujemy, ale dalej się kształcimy. Ja np. zapisałem się do szkoły Grottgera, który jest dla mnie ideałem wielkiego rysownika. To też tem przykrzejsze jest moje położenie. Koledzy drwią sobie zemnie i podejrzywają, że robię sobie reklamę. Musiałem pójść do mojego mistrza, pocałować go w rękę i usprawiedliwiać się. Szlachetny ten człowiek, uśmiechnął się dobrotliwie i powiedział: „mój Goyo, nie martw się, zawsze tak było i będzie, że dla podwyższenia małych obniża się większych. Tu nie o mnie szło, ani o ciebie, ale o to, aby tym żyjącym sprawić przyjemność“.

Lubo uspokoił mnie mistrz wielki, błagam Pana, abyś mnie dalej nie ośmieszał.

Pozostaję z głębokim szacunkiem

Goya.

Ps. Siemiradzki kazał się Panu kłaniać i podziękować za łaskawą pamięć. Jak tylko będzie miał okazję przyszle panu koszyk kalafiorów.

WICEK SOCJALIK.



Umarł ci psiokrew jedyn taki Pluder co sie nazywał Krup. Był ci to chłop okrutnie zasłużony społeczyństwu, bo ci robiuł fajne kanony, coby sie społeczyństwo zabijało. I lo tego wdzinczna psiokrew Europa, chocia ci sama chula na bajtlok [1]), zbirała lo tygo filantrupa tyle hopów, co ci mioł chłop czterysta miljonów, albo i więcy, bo ci nikt tego psiokrew porachuwać nimógł. Ino pludersey Ignace z onym Krupem štamy nie trzymali [2]). To tyż jak chłop skrepiruwał, jedyn ci rajzender z Byrlina, co ci go psiokrew na sam šmelc [3]) odprowadzoł, rozpuścił jadaczkę i pedział, co ci onygo Krupa międzynarodowi towarzysze na tamtyn świat zahatrzyli. A to niby psiokrew skróś tygo, co nagrypsali w pluderskim N a p r z o d z i e jako on Krup nimioł psiokrew lo brzan nijakigo szerca... — a takie oszczyrstwo okrutnie ci chłopa zmartwiło. aże go ślag trafiuł z onygo zmartwinia.

Nie mogę nijako kapować co onymu Krupowi szkodziło psiokrew one grypsanie. Bo jeżeli nie było w niem psiokrew nijakij prawdziwości, to niby wedle czego było one zmartwinie. Na mnie psiokrew i stańczyki i dymokraty skoncertowane i burżuje i badeniaki i mikołajszczyki puskali różne psiokrew ćmoję [4]), a ja jim pokazałem psiokrew perskie oko i tyla. A jakby mi psiokrew chto pedział, co nimom z brzanami nijakij stosunkowości. tobym mu rzek: stul se rów. brachu, bo cię lunę w imbryk! Raz mi jedyn skrobideska [5]) urągał co po czwartyj blasze jezdem psiokrew fertig. Pedziałem żgacowi: funduj brachu, a pokażę ci psiokrew jakim Cherkulez. I fundował żgac, a po dzisiątej załamał pedały i kimał w kirni [6]). a ja psiokrew wypiułem z Ferdkiem jeszcze po dwa i poszedłem na nocnik [7]) w olejandry śpiwający czerwony sztandar, co ci jest psiokrew najlipszym dowodem jako nie byłem skirzony.

Dostałem psiokrew dwa listy: od Stojałowskigo i od Ignaca. Stojałowski grypsał piknie proszący. cobym mu psiokrew zbirał składkę na trzecią lampę jeruzalimską, bo ci mu ta druga zachorowała w drodze na cholirę a potym ci ją trambaj krakowski przejechał. Lotego jak kto ma psiokrew jakie zbędne koruny, a chce ci je klawo ulokuwać, niech ci je psiokrew przyszle na oną lampę.

A Ignac to grypsał skróś tygo, cobym z nim podymał psiokrew do Byrlina, jako we Widniu niema tera nijakij już frajdy. Ignac sie opatrzył żadne psioczenie nie robią wrażynia. Ale nimogem dymać, bo przystałem psiokrew do onyj kumpanji, co ci tera lata po Małym Rynku i Szczepańskim placu okrutnie wrzeszczący: do bani z Grottgyrem! Sziroka psiokrew zabawa!

Tak ci musiał Ignac sam psiokrew jechać do Byrlina. A ino psiokrew przyjechał, tak ci zara była okrutna frajda w parlamyncie. Pludry zaczeny na siebie psioczyć: Szuft, Hund! jedyn ci ryknął aże: Badyniaku! — bili grabami w pulpety i chcieli się nawet lać. Antik jak ci o tym czytał, peda: dobra nasza! Ode stworzynia świata Austryjaki brali psiokrew wszystko od pludrów byrlińskich. w kuždej rzeczy ci ich małpuwali. Otóż klawo je, co teraz tamte pludry uczą się od Austrjaków cewilizacyi...“

Żydzie dej psiokrew blachę eulenteryi ale z duchem.

---

[1]) chodzi po żebraninie, [2]) nie byli w przyjaźni, [3]) na cmentarz, [4]) kłamstwa, [5]) stolarz, [6]) w szynkowni, [7]) nocleg.

Do JE. Hartla.

Na „radzie sztuki“ minister Hartel
Mówił o swoim z sztuką stosunku.
I czułych słówek miał dosyć przytem
Dla jej n o w e g o kierunku!

Panie ministrze, mocno się cieszym,
Że cię ta „nowość“ tak bardzo nęci,
A więc pragniemy inną rzecz n o w ą
Przypomnieć twojej pamięci.

Na całym świecie tryumfy głosi
Dzisiaj w szkolnictwie kierunek nowy.
Stare systemy padają w gruzy —
Zwycięża słuszny i zdrowy.

Już Skandynawja, Francja i Albjon.
Włochy, Szwajcarja i Wschód daleki,
Dążą, by ze szkół wyrzucić balast.
Na zawsze pozbyć się greki.

Czemu ty jeden panie ministrze
Nie chcesz litości mieć dla młodzieży,
I czemu nie chcesz, czas dla niej drogi
Od greckiej bronić grabieży.

Nowe dziś życie, nowa dziś praca,
W praktycznym wszystko dąży kierunku,
Więc na co zda się do nowej walki
W starym wychodzić rynsztunku ?

Panie ministrze, szkoda i chwilki —
Życie zaprawdę zbyt szybko mija.
Uwolń więc młodzież z pęt klasycyzmu,
Co czas i umysł zabija.

Rymy grudniowe.

I.

Weź fujarkę, chłopcze młody
Pędź do lasu i nad wody,
A jeśli cię szczęście minie,
Gdy spudłujesz przy zwierzynie,
To się odbij przy dziewczynie,
Po adwencie odpraw gody.

II.

Powracają już myśliwi
Z pośród kniej —
Więc gosposiu, figlareczko,
Wina lej!
Gdy masz ząbki jak perełki,
To się śmiej!
A gdy serce masz ogniste,
Kochać chciej!

AFORYZM.

Wszyscy są równi, mówi prawo —
A przecie różna życia treść,
Są syci, co się pragną bawić —
Są głodni, którzy pragną jeść.

B.

Kalendarz krakowski na grudzień.

4-go. Kiszka u Johna i posiedzenie rady miejskiej.

6-go. Święto bębnów. Damy nasze przez patrjotyzm będą kupowały niemieckich Mikołajów i niemieckie zabawki.

7-go. Pierwsze w tym miesiącu flaczki u Wentzla.

8-go. Wspólne święto narodowe, gdyż w dniu tego święta katolickiego obchodzić będą żydzi zburzenie Jerozolimy.

11-go. Pan Jasieński dla odmiany przypnie wielką łatę Juljanowi Kossakowi.

12-go. Pan Benedyktowicz zerżnie za to pana Jasieńskiego.

13-go. Pan Jasieński da szturchańca p. Benedyktowiczowi, a przy sposobności w braku już wielkości sztuki narodowej podbije oko nieboszczykowi Rafaelowi.

14-go. Przerwa w „wojnie“ z powodu niedzieli.

15-go. Pan Benedyktowicz ogłosi krucjatę przeciw p. Jasieńskiemu.

16-go. Pan Jasieński przypomni sobie, że jeszcze nie zerżnął Chopina, ale odłoży go sobie na czas poświąteczny.

20-go. Smutny powrót posłów z wesołej rady państwa.

22-go. Masowe pieczenie strucli.

23-go. Wielkie zakupno ryb.

24-go. Opłatek w Kole literackiem.

25-go. Trawienie ryb i strucli przy pomocy węgrzyna.

28-go. Pierwsze hopki poadwentowe.

31-go. Wściekłe wierzganie nogami i „szeroka zabawa“ z powodu ciężkich czasów.

Dalej łyżwiarze — gospo… stawu
Ma do rozdania hojne n…dy.
Który najlepiej ślizgać s…mie
Czyli jest stary, czyli też …dy,
Dostanie teczkę, prawda, …zklaną,
Ale z tytułem i... pozłacan…

Trzeba się tylko wyzbyć swej woli,
Działać po cichu, całkiem z ostrożna,
Robić to tylko, co „pan“ pozwoli,
Bo się inaczej pośliznąć można.
Lecz i tak nawet, skręciwszy szyjkę,
Na pocieszenie ma się pensyjkę.



JUDYTA.

Przy miasteczku jest rogatka...
Chory ojciec, stara matka
I pół ptaszka a pół kwiatka
Judyta.
Jak ta zorza,
Co z za morza
Rankiem świta.
Świeża, hoża
Strzeże myta
Judyta.
Pukam, pukam w brudne szybki,
Długoż jeszcze czekać mam?
Błysk latarki i krok chybki —
Ona — ona...
Wyszła snem zaróżowiona,
Pierś faluje, oko płonie...
— Pan tu sam...
A gdzie konie?
— Co tam konie, co tam myto,
Ja do ciebie tu Judyto!
— A co ojciec na to powie?
— Ojciec? ojciec się nie dowie...
Moje skronie
Krew rozsadza, wrząca krew!
— A co ojciec na to powie?
— Ojcu pieniądz dasz za myto,
Ja do ciebie tu Judyto!
Spojrzyj! Noc miesięczna, cicha,
W gwiazd szelążki nabijana!
Białe srebro księżyc toczy
I rozwidnia twoje oczy
Różyczko z Jerycha!
Czy ty widzisz?
— Widzę pana!
— Jides! Jides!
— Ojciec woła...
Idę tate! Noc dokoła,
Oko wykól! a tu właśnie
Jak na złość latarka gaśnie!
Co zaświecę, gaśnie znów,
Idę tate, Tate schluf!
— Jakżeż piękna noc miesięczna!
Wietrzyk srebrne trąca fale
I słowików niesie żale...
Noc, jak harfa rozśpiewana,
Dawidowa harfa dźwięczna...
Czy ty słyszysz?
— Słyszę pana...
— Jides! Jides!
— Zaraz, zaraz,
Z zamykaniem mam ambaras,
Łańcuch stary, łańcuch krótki,
I nie mogę domknąć kłódki;
Co ją domknę puszcza znów,
Idę, tate! Tate schluf!
— Czy ty czujesz, co w tej nocy
Dziwnych czarów, dziwnych mocy?
Jak ten spokój krew porusza,
Jak tej harfie wtórzy dusza?
Pomarańczy złoty kwiecie,
Rajskie ptaszę, cudów świecie,
Czy ty czujesz ukochana?
— Nie wiem panie... Kocham pana!

Adam J. R.

Ze Stanisławowa.

Więc skoro Waszej Djabelskiej Mości
Nudno tak siedzieć w Krakowie,
Prosim niech Waszmość do nas zagości,
A może czegoś się dowie.

Wszak u nas również żyją ludziska,
I żrą się starym zwyczajem.
Gdy się nam Djable przypatrzysz z bliska,
Przyznasz, że gród nasz nie rajem.

Rozpuść więc skrzydła, do lotu skore
I zleć do grodu naszego,
A trafisz Waszmość akurat w porę,
By ujrzeć coś ciekawego.

Bo oto w grodzie Imci Nimhina,
A w dawnym grodzie Rewery,
Okres wyborów się rozpoczyna,
Stronnictw zaś jest aż cztery!

Pierwsze to klika kahalna stara,
Drugie, świat postępowy,
Trzecie, socjałów garsteczka szara,
Czwarty zaś obóz bankowy.

Z tego już naprzód horoskop smutny
Wyciągnąć jestem dziś w stanie,
Że jak się pożre narodek butny,
„Status quo ante“ zostanie!

„Marhor“

„Moja piosnka“!

Polak ja ci z krwi i kości,
W polskiej ziemi urodzony,
Polską piersią od małości
Hodowany i karmiony;
Polska pieśń mnie kołysała —
Polski pacierz niosłem Bogu,
Polska ręka mnie chłostała,
Bym uczciwą chodził drogą. —
Polskie wróble mi ćwirkały,
Polska też brzęczała pszczoła,
Polską pieśń organy grały,
Gdym witał progi kościoła;
Nawet kiedy kur w kąciku
Swe poranne piał hejnały,
Czułem w jego: „kukuryku“!
Jakiś hymn dla polskiej chwały.

Wpolskiej mnie uczono szkole
Kochać nasze polskie łany,...
Że choć w pracy i mozole,
Miły nasz kraj, ukochany, —
Że choć w biedzie i niedoli,
(Jeśli taka wola Boga)
Najszczęśliwszy, kto swej roli
Nie odda na pastwę wroga.

Dajcie mi dziś złote góry,...
Wszystkie skarby tego świata,
Bym się polskiej wyparł skóry,...
Temu krzyknę: „Precz! — Hakata“!
Wszak wrodzonych uczuć przecie
Pod sztandarem Opatrzności
Nawet „pruska“ chęć nie zgniecie;
„Gdyż ja Polak z krwi i kości“!

Sęp.

Pamiątka.

Wiankiem cierni ustroiła
Swe skronie,
Jak królewna w nim chodziła
W koronie.

Ej nie tobie takie stroje
Nie tobie!
Ja tym wiankiem smutki moje
Ozdobię...

Zdjąłem wianek z ulubionej
Tej głowy,
Jej rączkami upleciony
Cierniowy...

Ten wianeczek, gdy przeminie
Kochanie,
Na pamiątkę po dziewczynie
Zostanie.

A. R.

Przegląd polityczny.

Anglja wysłała już Chamberlaina do południowej Afryki, celem zbadania, czego jeszcze Boerom do szczęścia potrzeba. Równocześnie radzi u siebie z królem Karolem portugalskim, coby się Anglji i Portugalji w południowej Afryce przydało. Niemcy radeby także coś uszczknąć, a że równocześnie manifestują przyjaźń swoją dla Boerów, i wspierają ich pieniężnie, to właśnie dowód, że mają już przygotowane wobec nich jakieś łajdactwo. Chyba tylko u drugiego bieguna mogą jeszcze wierzyć w krzyżacką przyjaźń i uczciwość, jeśli i tam już drogą przez Kamerun nie doszła znajomość pruskiej kultury i ewangelji Admirała Atlantyku.

Wyznawcy tej ewangelji ponieśli świeżo wielką stratę, gdyż umarł nagle jeden z arcykapłanów, który apostołował na Capri, szerząc tam krzyżacką „bojaźń bożą i dobre obyczaje“. Nie wiadomo, czy pustelnicze, pełne umartwień cielesnych życie na odludnej wyspie wyczerpało przedwcześnie siły dzielnego wyznawcy cnót niemieckich, czy sam, gardząc marnościami tego świata, a przedewszystkiem mamoną, zapragnął spokoju Walhalli, dość, że zakończył ziemską tułaczkę, pełną znojnej pracy, i natchnął Wielkiego Oratora do napisania bolesnego epitaphium. Przenosząc się do wiecznego spokoju, miał tę pociechę, że i ziemi zapewnił spokój na długo, pracując nad nim całe życie w myśl zasady: „Si vis pacem, para bellum“.

Niemniej pokojowo pracuje we Francji p. Combes, obmyślając nowe obostrzenia ustawy o kongregacjach. Aby klasztorom i zgromadzeniom religijnym zapewnić trwałe i niewzruszone podstawy, postanowiono, że każde zatwierdzenie kongregacji ma być udzielone osobną ustawą. Widocznie parlament francuski ma dużo wolnego czasu i nie wie, czem go zabić. Humbertowie bawią się dalej z policją „w krycie“. Teraz szukają ich znowu na wszystkich okrętach, a sędziego śledczego Lemercier'a, nie wiadomo dlaczego, wykluczono z tej miłej zabawki.

Królowa włoska powiła szczęśliwie córeczkę Mafaldę. Socjaliści mają wnieść z tego powodu interpelację w parlamencie, a anarchiści urządzić wielkie demonstracje uliczne, gdyż w fakcie tym upatrują intrygę dworską, zmierzającą do ograniczenia amnestji, która w razie urodzenia syna przybrałaby znacznie szersze rozmiary.

W Brukseli dokonano zamachu na króla Leopolda. Sprawcę ujęto, dotąd jednak nie zdołano stwierdzić, czy jest anarchistą, szaleńcem, czy wielbicielem Cleo de Merode.

Hiszpańskie kortezy przyjęły austrjacki regulamin obrad, i mieszkańcy Madrytu, których przestają już bawić walki byków i walki kogutów, mieli zupełnie nowe widowisko. Próba nie dorównała, rozumie się, wiedeńskiemu pierwowzorowi, dlatego mają zaprosić kilku „wybitniejszych“ parlamentarzystów austrjackich na gościnne występy.

W związku z tem, pozostaje — zdaje się — sprzedanie Faberowi przez Wolfa „Ostdeutsche Rundschau“. Wolf twierdzi wprawdzie, że porzuca swe pismo, aby bronić swego honoru. Zdaje się jednak, że mając pismo, możnaby łatwiej bronić honoru, notabene, gdyby się miało i honor. Zresztą będzie go przecież bronić 150 świadków, a między nimi i państwo Seidlowie. Wolf oświadcza, że opuszcza pismo tak ubogi, jakim był wówczas, kiedy je zakładał, ale wierzyciele twierdzą, że oni zostają jeszcze ubożsi, i zdaje się, że w danym razie obrona honoru równa się ucieczce przed długami. Ano — wszechniemiecki honor! Z honorem wyszła też polska partja socjalistyczna z zatargu z niemieckimi socjalistami. — Tak zwani polscy socjaliści odstąpili od wszystkich swych żądań, wobec czego niemieccy pogodzili się z nimi, i przywrócili im cofnięte już poprzednio zapomogi i wsparcia. — W podobny sposób chciałby Körber raz już pogodzić Niemców z Czechami, tylko, że Czesi nie chcą przy tej zgodzie odegrać roli polskiej partji socjalistycznej.

Podobnie jasna, jak sytuacja polityczna w Austrji, przedstawia się też położenie na Bałkanach. Ostra zima ostudziła cokolwiek zapały macedońskie, ale zdaje się, że z wiosną interesowane mocarstwa urządzą tam wystawę pamiątek po Kruppie.

Z hygijeny kolejowej.

Kto chce mieć mieszkania
wygodne i zdrowe...
Niech budując bierze
za wzór — „kolejowe“.
Gdzie kult hygijeny
i architektura,
Przed postępem czasu
zawsze dają nura.
Jedyna zaleta
tej arcy-budowy:
„Zawsze małym kosztem
styl osiągnąć nowy...
Otóż każda „klatka“
(mówiąc bez ogródek)
Winna być tak duża,
żeby miała środek
No i tyle miejsca,
w czem się nacisk kładzie —
By mógł piec sążnisty
stanąć ku paradzie.
Za to drzwi po dwoje,
na prawo i lewo,
Także okien wiele
w zimie dla przewiewu...
A że każdej chwili
na spoczynek szkoda,
Miejsca „Morfeuszom“
odmawia dziś moda.
Chyba, że ktoś gwałtem,
party siłą sprytu,
Zechce się umieścić
pod stropem — sufitu!
A gdy będzie wołać,
że ciasnota dusi,
„Prawo mocniejszego“
mieszkać go przymusi.
Mogą go gryść „szwaby“ —
„prusy“, „karakony“...
Stan ten pozotanie
niczem niezmieniony:
Bo w tem sęk jest właśnie,
by za grosz swój krwawy,
Wyrzekł się „czynszownik“
Wygód — zdrowia — sławy...

. . . .

Komu słowa prawdy
bajką być się zdają,
Proszę! niech spróbuje
mieszkać w takim raju!

Aj-Aj.

Zrylicki postempowoszcz,

albo

Wielki nieszczęści od mały kawałeczek.

— Żeby ten mojemu szwagru
Jaki djabeł nogi złomił
Żeby on si na kilbasy
Nigdy wiency nie złakomił.
— Un powiada ży ni szkodzi
Kawałeczyk jeszcz kilbasy
Głupi oszoł, Ali ja ji
Popamientam wszystki czasy.
— Jak on przyszyd, to powiada:
„Wisz, na szniadaniowy pory
Pójdziemy sy do Hawełki
Co mieszka na Krzysztofory“.
— Ja mu na to: „Czyś zwarjował?...
Czy ty jestesz oszoł dżyki?...
Ja mam iść do restaracyi
Tam gdzie same katołyki?...“
— To on mówi: „Mój kochany,
Ty masz całkim głupi głowy,
Oszoł ji koszerny mienso
My już ludzi postempowy.“
— Jak mi za zął wypowiedzieć
Taki swoji mondry racyi
Tak ja brałym kapelusza
I szedłym do restaracyi.
— Przychodżymy, a un gada
Że kilbasy na goroncy
Z wielkim szykim i ze smakim
To zji każdy na stojoncy...
— Wienc staneli my se oba
W samym końci bo przy ladzi
I kilbasy na widelcu
Każdy sy do giemby kładzi.
— Po tym wszystkim jak już każdy
Ze zjedzeniem był gotowy
Un zapłacił z portmonetki
Za ty frajdy — dziesieńc nowy.
— Un sy poszyd i ja takży
A po drodzy na ochłody
Napiłym si u „Sodówki“
Z sokim szklanki żymny wody.
— Przychodziłym wienc do domu
A że póżny był godżyny
Cicho włażyłym do łóżka
Z delikatność dla rodżyny.
Leży chwyli, aż tu czuji
W cały czało żymny dreszczy
I w żołondku, koło sercy
Jakiś okropny boleszczy.
— Rozbudziłym zaraz żony
Od jej smaczny zasypianie
Żeby dała mi na brzuchu
Jaki mokry obwiązanie
— Ona wstała i z kułakiem
Pogłaskała mnie na plecy
I powiada: „fe!... Paskudnik
Co ty robisz takie hecy?...
— Pfy!... Cholernik, na rodżyny
Sprowadziłeś lamentacyi
Kto zapłaci teraz twoi
Żołondkowy restaracyi?...
— A twój szwagier, ten myszugie
To prawdżywy jest godżyny.
Czy kto widział, jeść zrylity
Katołycki wiprzowyny?...
— Kto zapłaci doktorowi
Za wyzyty dwa korony?...
Kto wisuszy łez co kapią
Z oko twoi bidny żony?...“
— Brech di kiszkis, miszlim sobi
Na mojemu szwagierkowi
Za ty nocy ni przyspany
I za moi bidny zdrowi.
— Rano gorzy mi si zrobił,
Jak było wczoraj z wieczora,
Wienc na rady moi żony
Posyłałem po doktora.
— Doktór przyszyd i z wyzyty
W dwa mynuty był gotowy,
I zapisał na godżyny
Dwie olejki rycynowy
— Od idei postempowy
I za szwagru głupi gusty
Jeszcz ni mogi żadny szledzi
Ani żadny gienszy tłusty.
— I za smaku jedny chwyli
Trzymam sobie na dyjety
I przez cały dwa tygodni
Nie wychodzy z moi bity.
— Jak un przyjdzi jeszczy kiedy
Z taki brzydki propozycyi,
To mi zrobi z pomieszkanie
Bardzo prędki ekspedycyi.
— Teraz zato mam nauki
Moralny na wszystki czasy,
Żeby nie iść do Hawełki
Na katołycki kilbasy.

E. Dek.

POWÓD SMUTKU.

(Obrazki z życia).

I.

Pani Hela wiedzie
Iście żywot boski:
Niezna, co to bieda,
Niezna, co to troski.
Jedno słówko powie
I ma czego pragnie,
Bo jej pan małżonek
To jest istne jagnię.
Czemuż jednak dzisiaj
Nie jest już wesoła,
Czemu dziwny smutek
Patrzy się z jej czoła?
Czemu? wszakże jedna
Z jej znajomych grona
Ma — o zgrozo! — suknię
Taką jak i ona!...

II.

Panu Adolfowi
Idzie niby z płatka:
W biurze mu protekcyę
Wyrobiła matka,
Szef go zatem lubi
I promuje wszędzie
Bo w tem ma dyrekcyi
Życzenie na względzie.
Czemuż dziś pan Adolf
Prawie że łzy roni,
Czemu taki smutny,
Czemu się tak płoni?
Czemu? bo dyrektor
Wczoraj wieczór gonił
A on stojąc tyłem
Jemu się... nie skłonił!..

Djabeł II.

Grudzień.

Ponad białe puchy śniegu
Ponad sine lody,
Zaszumiały wichry szumne
Na zimowe gody.

Rozpłakały się po nocy
Minorowe echa,
Przez lodową szyb zasłonę
Świat się nie uśmiecha...

Wiatr piosenki gwiżdże smutne
Rzuca je na światy,
Na okienku mi haftuje
Zimne lodu kwiaty...

Czy mi zawsze będą grały
Takie smutne pieśni?
Czy wśród takich martwych kwiatów
Życia sen się prześni?

Adam J. R.

Pan Pafnucy Fidrygalski.



(Rysunek z fotografii Mieczkowskiego w Warszawie).

Przy kufelku.

Jąkalski. A ja ci mówię, że te-e-e-raz niema głópców na świe-e-e-cie.

Filutkiewicz. Dzieciństwa mówisz mój kochany, ja w ostatnich dniach poznałem trzech, a tobą się świadczę, że prawda.

Jąkalski. Cie-e-e-kawym.

Filutkiewicz. Byliśmy przecież na koncercie Sarassatego, grał rapsodję Liszta, może dziesięciotysięczny raz w swoim życiu, a tak ucha nadstawiał, jakby się pierwszy raz w życiu popisywał.

Jąkalski. A wiesz, że pra-a-a-wda. Ale któż drugi?

Filutkiewicz. Przewoziliśmy się wczoraj razem przez Wisłę, musiałeś przecież zauważać jak przewoźnik machając wiosłem, ciągle w ręce pluł, zamiast zmaczać rękę w wodzie. (W tej chwili bierze kufel w rękę, przechyla, i bardzo powoli zapija piwo).

Jąkalski. A pra-a-a-wda, prawda, ale któryż trze-e-e-ci?

Filutkiewicz. Kto się pyta.

Przekonał go.

(Z przygód podoficera saperów Kazamatnikowa, który za odznaczenie się pod Balakławą, gdzie był ranny i więcej do służby wojskowej nie zdolny, został przydzielony jako urzędnik do biura telegraficznego, a następnie w drodze ciągłych awansów i przeniesień został prezydentem sądu w Kamieńcu-Podolskim).

Radca. Proszę pana prezydenta o urlop na dwa miesiące na świeże powietrze na wieś, a to z porady lekarza.

Prezydent. Czterdzieści lat wiernie carowi służę, a jeszcze urlopu nie brałem, a wam się ciągle świeżego powietrza zachciwa, to być nie może.

Radca. Cóż ja temu winien, że wielkich miast na wsi nie budują, gdyby tak było, tobyśmy nie potrzebowali brać urlopów i wyjeżdżać na świeże powietrze.

Prezydent. Jej Boh prawda, nie pomyślałem o tem, ja to ministrowi sprawiedliwości przedłożę, a niczem zmiana w tym kierunku nastąpi, to pan możesz jechać.

W aptece małomiejskiej

(podczas jarmarku).

Uczeń. Proszę pana, mnie się zdaje, że ta korona fałszywa...

Aptekarz. Naturalnie że fałszywa, przecież po brzęku poznać, że z cyny. Od kogo ją przyjąłeś?

Uczeń. Od tego chłopa co w tej chwili wyszedł. Ja za nim pogonię...

Aptekarz. A co on kupił?

Uczeń. Sadła komarowego za koronę.

Aptekarz. To daj mu spokój, i tak się na tem nie straci, przecież ten kawałeczek cyny więcej wart.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Nie-gawronowi w I. Wierszyka nie umieścimy, gdyż Pan właściwie nic nie prostuje, a nawet Pan sam przyznaje: „Do poprawy złego są drogi rozliczne“, a więc jest złe. Nazwanie też przeciwnika „martwem cielęciem“ nie jest chyba także przyzwoitem.

Pana Leona Bieleckiego w Porto-Allegre w Brazylii upraszamy o zawiadomienie nas po otrzymaniu przesyłki, że Go doszła, a to na zlecenie B. Andrzeja Grzesiewicza.

Z powodu zmiany lokalu

obszerny lokal parterowy

(obszar 250 metrów kwadr.)

do wynajęcia.

Wiadomość w Drukarni W. Korneckiego w Krakowie

ul. św. Jana l. 6 (Hotel Saski).

Hotel Polski

w Krakowie

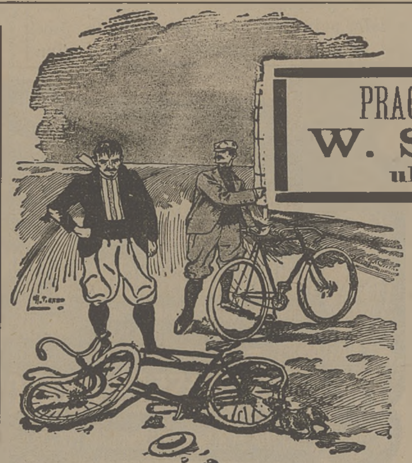
blizko kolei

przy ul. Floryańskiej

(obok bramy Floryańskiej)

poleca pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; *ceny bardzo przystępne.*

Uwaga! Na miejscu znajduje się **Telefon Nr. 469** do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 273 3-21



PRACOWNIA MECHANICZNA

W. SCHINDLERA

ul. Floryańska 55.

Podejmuje się napraw rowerów, samochodów, motorów gazowych, benzynowych, parowych, elektrycznych; wszelkich systemów maszyn do pisania i szycia.

Kompletne urządzenia elektryczne oraz wszelkie roboty w zakres mechaniki wchodzące.

Na żądanie zastosowywuje do każdego roweru motor. 255 13—11

Anastazy Froncz

Kraków, Floryańska l. 17,

poleca następujące towary w najlepszej jakości, ceny bez konkurencyi

KALOSZE rosyjskie

UBRANKA dziecinne włóczkowe i Himalaja.

Sukienki, kaftaniczki, kapuzy, czapeczki, rękawiczki i buciki. 295 5-?

Fabryczny Skład PARASOLI

RĘKAWICZKI wełniane i skórkowe.

Pończochy, skarpetki, Pończochy dziecinne wełniane, bawełniane i fil d'Ecose.

Kamasze włóczkowe i trykotowe.

Przybory do szycia i haftu.

Z PRUS sprowadzaną drogą **WODĘ SELTERSKĄ** zastępuje w zupełności woda **polecona przez Towarz. lekarskie ALKALICZNO-SŁONA** zawierająca części składowe jak

Woda Selterska wyrobu fabryki pod firmą **K. Rząca i Chmurski**

w Krakowie, ulica św. Gertrudy L. 4. 198 31—?

Sprzedaż detailiczna w aptekach i drogueryach.

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Hafe-Deposita). 282 5—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 227 23—1

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 238 23-1

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15. 285 11-?

Apteki.

M. PRONIA pod „Złotą głową“ w Krakowie, Rynek gł. 13. Główny skład materyałów aptecznych, specyfikatów krajowych i zagranicznych, wód mineralnych naturalnych i sztucznych, win leczniczych, koniaku, przyrządów chirurgicznych, perfumeryj, mydeł leczniczych i toaletowych. 232 22—2

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floriańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 284 5-?

Pracownia haftów.

MARYA KORBEL, Plac Maryacki L. 9. II p. poleca Przewieleb. Duchowieństwu i Szan. Publiczności swój od kilku lat istniejący zakład restaurowania zabytków starożytnych gobelinów, pasów słuckich i t. p., oraz aparata kościelne, hafty salonowe i t. d. w starannem i pełnem artystycznego smaku wykończeniu. 266 9-15

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem“. Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, kokrzennych, smalcu, słoniny, olejów i tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, farby pendzle. Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru itp. 291 11—?

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 286 11—?

Skład towarów drobiazgowych.

PORĘBSKI & ZIMLER, Kraków Rynek główny l. 8, polecają Skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku. Przyborów do krawieczyzny. Materjały różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, haftu itd. Wybór przyborów i materji kościelnych. Pracownia szat kościelnych. Skład herbaty. Pończochy w dobrych gatunkach. 287 23 ?

Magazyny ubiorów męskich.

ANTONI SADOWSKI i SYN w Krakowie, ul. św. Jana l. 12, parter, poleca Szan. Publiczności swój skład kortów i sukna zapatrywany na każdą porę roku w wielki wybór materyałów z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz krajowych najwięcej renomowanych. Wykonanie gustowne. — Ceny najniższe. 234 22—2

Skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgla przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16. 288 11-?

Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski.

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI pod zarządem JÓZEFA KULESZY w Krakowie naprzeciw cmentarza. 184 35—?

Składy dewocyjne.

Specyalny Skład artykułów treści religijnej: Obrazów św. na papierze i płótnie do feretronów i chorągwi, listew na ramy, książek do nabożeństwa. Prześliczna podobizna obrazu Matejki „Rejtan“ znakomicie kolorami zrobiony 65 ct. × 1 m. po 30 K. itp. KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie, plac Marjacki 8. Przyjmuje się obrazy do oprawy. 230 22—2

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 275 5—?

Zakład galant.-introligatorski.

ANDRZEJ OLSZENIAK, zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. św. Marka l. 5. Telefon l. 382, wykonuje fabrycznie wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące, zaopatrzony w maszyny najnowszych systemów, oraz w wielki wybór sztanc, pism i ornamentów, tak stylowych, jako też modernistycznych; może najwybredniejszym wymaganiom zadośćuczynić. 274 + Ceny fabryczne. + 23-?

Towarzystwo

283 11-?

Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860.

Wyniki operacyi w dziale ogniowym i gradowym za czas od 1 kwietnia 1901 do 31 marca 1902 r. oraz wyniki operacyi w dziale życiowym za czas od 1 stycznia 1901 r. do 31 grudnia 1901 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic . .	463.778	7.029	27.980
Wartość ubezpieczona Kor.	1.423,235.377·—	41,795.756·—	89,559.061·— Renty: 307.637·—
Zebrana premia . . . „	9.096.991·—	904.116·—	3,269.823·—
Szkody wypłacone . . „	5,793.034·—	844.779.—	1,911.069·—
„ nieuregulowane „	446.572·—	—	291.145·—
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu . „	6.017.786·—	[2,017.678·—	1,640.041·—
Rezerwa premii . . . „	3.654.308·—	—	21,699.061·—
Fundusz emerytalny . „	1.608.805·—	—	—
Czysta pozostałość . . „	295.196·—	—	204.305·—
Przyznana dywidenda dla członków . . . . . „	10%	—	pośmiert. i mięsz. 6% dożywotnie 3%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód . . „	106,270.247·—	25,718.649·—	17,081.945·—
„ rent . . . „	—	—	2.213.564.—
„ dywidendy . „	27.112.002·—	440.011·—	1,585.034·—

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Kazimierz Bartoszewicz.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.